Rok VI. **Kraków, Sobota 3 Sierpnia 1901.** **Nr. 31.**

Cena prenumeraty
z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . . . „ 2.—
kwartalnie . . „ 1.—
za granicą:
rocznie . . . . kor. 5.—
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . „ 1.30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę
oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya „Prawdy"
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 6.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują". Psalm 126.

Wychodzi w każdą sobotę.
Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: X. Dr. Franciszek Gołba.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | Módlmy się za Ojca św. Leona XIII.

OD WYDAWNICTWA.

Przesyłając Nr. 31, to jest niniejszy do rąk drogich Czytelników, zniewoleni jesteśmy zaznaczyć, że wprowadziliśmy do niego małą zmianę, a mianowicie zamiast: «Co słychać w świecie», zamieniamy na «Wiadomości z całego świata», «Wiadomości z ziem polskich» i «Wiadomości z kraju». Napis zaś «Kronika», przekształcamy na «Rozmaitości».

Zmiany te wprowadzamy na żądanie niektórych Czytelników, które i sami uznaliśmy za odpowiedne i konieczne. A przez zmiany wprowadzone pragniemy pisemko nasze jeszcze więcej urozmaicić i uczynić poczytnem. Szanowni zaś Czytelnicy wiele na tej zmianie zyskają, gdyż pod rubryką «Wiadomości z całego świata», znajdą wszystkie ważniejsze i ciekawsze wypadki z całego świata; pod rubryką znów «Wiadomości z ziem polskich» i «Wiadomości z kraju» mieć będą wszystkie ważniejsze wiadomości z całej naszej ziemi, ziemi polskiej.

A nadmieniamy i to, że chcąc dobrze a interesująco ostatnią wyż wymienioną rubrykę zapełnić, musimy mieć poparcie naszych drogich Czytelników. Z uprzejmą więc zwracamy się prośbą do wszystkich o pomoc łaskawą w tym względzie. Tej pomocy doznajemy już wprawdzie od wielu, za którą składamy tutaj serdeczne dzięki, lecz pragnęlibyśmy i u reszty znaleść takową. Prosimy więc bardzo, aby Czytelnicy donosili nam o ważniejszych wypadkach, zaszłych w kraju, które chętnie zawsze w pisemku naszem umieścimy.

Gdyby zmiany, które świeżo wprowadzamy, ukazały się niestósownymi, wrócimy do układu dawniejszego.

W końcu przypominamy wszystkim, którzy jeszcze prenumeraty nie uiścili, że czas najwyższy przesłać takową. Jesteśmy bardzo cierpliwi i wyrozumiali i na zapłacenie prenumeraty czekamy długo — czasem nawet do końca roku, lecz drodzy Czytelnicy wiedzą, że wydawanie tygodnika kosztuje tysiące rocznie, powinni przeto sami uiszczenie prenumeraty przyspieszyć.

Jeszcze o ludowcach.

Jużeśmy pisali niedawno, dlaczego zwalczamy ludowców. A poparliśmy nasze przekonanie dowodami wyjętymi z gazety ludowców *Głos Sandomierski.*

Dzisiaj dodamy, co o nich myśli, do niedawna ich przyjaciel i sprzymierzeniec ks. Stojałowski. A przytaczamy dlatego zdania i ludowców i Stojałowczyków, aby nasi czytelnicy i przyjaciele wiedzieli, że stronnictwo ludowców jest wrogo usposobione dla kraju, sieje niezgodę, utrudnia uchwalenie dobrych ustaw i we Wiedniu i we Lwowie, i dąży do rozbicia kraju, do siania niezgody między obywatelami, a to dlatego marnego celu, by ich prowodyry byli posłami, marszałkami, dyrektorami i sami niepodzielnie rządzili krajem.

Rządzić, rzecz miła; więc inteligencya, — a przeważnie adwokaci, a po nich notaryusze i kilku z tych, co szkół nie pokończyli a robić im się nie chce, — powąchała się we Lwowie, założyła stronnictwo ludowe, rozpisała listy do wszystkich adwokatów, ażeby ci dla własnego dobra zapisali się do ludowców. Gdy się to stało, zaczęli umizgać się do

chłopów, obiecywać im złote góry; — no i złapali wielu chłopów.

Ruch stał się ogromny w kraju. Zjeżdżano na wiece wielkie i małe, podniecono umysły chłopów tak dalece, że nie było chłopa w Galicyi, któryby nie jeździł na wiec. Tak trwało kilka lat. Chłopi chłopskim rozumem zaczęli rozważać, liczyć, i przekonali się, że ludowców sztab nic im nie zrobił. Wielu bogatych chłopów utraciło majątek przez wyjażdżki i wiece; wielu się rozpiło, dom i żonę i dzieci opuściło; a co mądrzejsi prędko się nawrócili i odsunęli się od ludowców.

Inteligencya widząc przerzedzone swe szeregi, zwąchała się z ks. Stojałowskim, a gdy i ten ich opuścił, połączyła się z socyalistami. Czemu? Bo im się nigdy o los chłopa nie rozchodziło, ale o to, aby rządzili krajem.

A przecież uczciwemu obywatelowi nie powinno o to chodzić, by rządził krajem, ale aby pracował dla kraju. A takich pracowników dla kraju nie ma między ludowcami.

A teraz posłuchajmy, co pisze ks. Stojałowski, który zna na wylot ludowców:

W jednym z ostatnich ostatnich numerów *Wieńca* ks. Stojałowskiego czytamy:

«Tylko nienawiść, a za nienawiścią ślepota umysłu cechująca każdego nierozważnego człowieka, każą się podjąć byle jakiej walki — i tak robią ludowcy, ale rozum i rozwaga każe unikać walki, której można uniknąć, a swoje tem spokojniej i skuteczniej robić — i tak postępują chrześcijańsko-ludowi, ci tak zwani Stojałowczycy, jeżeli wstępują do Koła wiedząc, że dla przeprowadzenia pewnych spraw lepsza słomiana zgoda, niż złota wojna.

«Nie ślepota i dziecinna zapalczywość zwycięża dziś na świecie, lecz roztropność. Nie głucha nienawiść i wieczne podjudzanie jednych przeciw drugim buduje fundamenty dobra społecznego, ale wzajemna wyrozumiałość i konieczna zgoda w pewnych wypadkach. Tak musi być w polityce, która tworzy zmiany i nowe stosunki.

«O tem wiedzą zarówno ludowcy jak prowodyrowie ludowców, bo to prosty chłopski rozum dyktuje i tylko dzięki blaskom wymowy tudzież argumentom inteligencyi stało się to, co jest ubolewania godnem, że zdrowy rozum u ludowców zeszedł na psy, a ślepa nienawiść wzięła górę i powiedziano: «będziemy krzyczeć po dawnemu!» Przykry i niepokojący dowód, jak ludowcy dali się oplątać i usidlać inteligencyi!

«A miała ta inteligencya powód ważny, że całą siłą sprzeciwiała się wstąpieniu do Koła. Dla niej to było sprawą życia lub śmierci. Cóż się bowiem kryje pod tą maską niewystygłej nienawiści i pobożnego oburzenia na Koło polskie? Czy to szczerość i chęć do pracy tak mówi? Niestety nie! Nie jest to chęć pracy, nie chęć, aby coś zrobić dla ludu, ale chęć panowania, chęć utrzymania posłów pod sobą, chęć utrzymania przez nich swej władzy nad ludem i strach, aby się ci posłowie, a za nimi lud z rąk inteligencyi nie wyrwali. Pod maską zapalczywości przeciw Kołu, a oburzenia i wymyślania na stojałowczyków, przygotowuje się zamach na dobro ludu. Odbywa się teraz na gwałt mydlenie oczu wśród okrzyków «zdrada, zdrada!»

«Wydarłeś się chłopie z niewoli stańczykowskiej, doszedłeś do tego, że panowie proszą cię już jako równego przeciwnika słowami «daj spokój próżnym krzykom, zacznijmy wspólnie pracować, bo teraz już przyznaję, że jest wiele złego» — zaledwieśmy na tym stopniu zwycięstwa stanęli, zaczyna wichrzyć garść inteligencyi, bierze chłopa w drugą niewolę i nakazuje dalej krzyczeć, dalej hałasować, walczyć na ślepo. Wydarł się lud biedny stańczykom; wzięła go w swe szpony inteligencya i już mu każe czynić głupio.

«Oto tu jest niewola prawdziwa i niemniej straszna od stańczykowskiej, bo tak jak wyzyskiwał szlachcic, a wciąż się ludowi na opiekuna narzucał, tak samo potrafi wyzyskiwać inteligencya, która się już na opiekunów narzuciła. Sam lud kręci na siebie bicz, daje swój kark w nowe jarzmo. Sam lud obałamucony myśląc, że ucieka z niewoli stańczykowskiej, idzie w łapkę, którą nastawiła na niego inteligencya, idzie w nową niewolę, której siepaczami są prowodyrowie ludowców.

«Kiedyśmy zaś ręki do tego haniebnego rzemiosła, do zarzynania chłopskiego gardła przykładać nie chcieli, lecz postąpiliśmy jak zdrowy rozum, miłość dla ludu i chęć wyswobodzenia go nakazuje, okrzyczano nas z przewrotnością iście żydowską za — zdrajców!»

Wystąpienie to ks. Stojałowskiego we *Wieńcu* przed wyborami sejmowymi wskazuje, że istotnie ks. Stojałowski zerwał z ludowcami i przy wyborach pójdzie wyłącznie o własnych siłach swego stronnictwa.

Wiadomości z kraju.

Wybory do Sejmu. Ruch wyborczy wzmaga się z dniem każdym. Przewódcy poszczególnych stronnictw nawołują wyborców pod swoje sztandary. W różnych stronach kraju odbywają się wiece i narady. Z wielkim zapałem rozpoczęło zabiegi wyborcze stronnictwo ks. Stojałowskiego. A wzięło się na dobry sposób, albowiem popuściło nieco z dawnej taktyki wyzywania, judzenia i krzyczenia a nawo-

łuje do ogólnej zgody i jedności. Wielu też w kraju, co dawniej zwalczali to stronnictwo, dziś milczą i w robocie mu nie przeszkadzają. Za dobrą oznakę poczytujemy to, że stronnictwa stojące na gruncie katolickim i narodowym podają sobie ręce i pójdą razem. Natomiast zanosi się na wielką walkę z ludowcami, których wszelkiemi godziwymi sposobami zwalczać należy, gdyż to zdrajcy sprawy ludowej. Zachowanie się ich bowiem we Wiedniu i w Sejmie pokazało, że dybią na szkodę ludu, a temu winni są ich przewódcy.

We Lwowie dnia 25 lipca br. odbył się zjazd delegatów z całego kraju, który zwołał komitet centralny. Zgromadzenie było bardzo liczne, gdyż wzięło w nim udział 64 delegatów z całego kraju. W poniedziałek zaś 29 ukonstytuował się ostatecznie komitet centralny przybierając sobie 10 członków.

Z Krakowa dochodzą nas smutne wieści, a mianowicie stronnictwo liberalne i konserwatywne inaczej Stańczycy, biją czołem przed żydami, chcąc ich pozyskać dla siebie. Oczywiście, żydzi zadzierają nosa i tryumfują — gdyż sami katolicy lezą im w łapę i potulnie przyrzekają, że za kandydatem żydem głosować będą. Doprawdy, hańby większej być nie może dla chrześcijan jak podobne ubieganie się o względy żydowskie. Jeżeli się to sprawdzi, będzie to nowem smarowidłem dla tych, którzy jadą na liberałów i Stańczyków. Wobec tego powinny dwa młode stronnictwa podać sobie ręce i zakasać rękawy do roboty za jednym wspólnym kandydatem. A mamy na myśli stronnictwo narodowe i antysemickie. W ten tylko sposób można ocalić honor zżydziałego Krakowa!

Imion kandydatów na poszczególne okręgi wyborcze nie podajemy, gdyż dopiero się wyłaniają. A jest ich dużo — jak grzybów po deszczu, wieleby przeto zajęły w pisemku miejsca. Lada dzień ustalą się a nieomieszkamy ich podać.

W Borszczowskim zagraża rolnikom ogromna klęska. Przez cały maj trwała posucha, następnie przez 7 tygodni ustawiczna słota, dalej chrząszcze zbożowe, to znów rdza i śnieć w pszenicy, muszka w grochu. Na domiar tego wszystkiego, ukazała się nieznana i dotychczas niewidziana czarna gąsienica, która niszczy wszelką jarzynę, nawet i tytoń.

Pod Limanową w Kłodnem, wdowa Łucya Pająk, włościanka, utraciła męża, którego zgon dniem i nocą opłakiwała. Kilka razy usiłowała otworzyć grób męża, aby się doń rzucić, lecz przeszkodzili jej przechodnie. Żal za mężem nieodstępował nieszczęśliwą wdowę nawet na chwilę, aż w końcu nieszczęśiwa kobieta powiesiła się we własnym domu na gwoździu od lustra. Była to już staruszka, gdyż liczyła 75 rok życia. — Ładny to przykład miłości małżeńskiej choć z drugiej strony przykry.

W Szaflarach około Nowego Targu dwaj pastuszkowie, 15-letni Warniczek i Kamiński, porwali na ręce trzeciego Ambrożego Zubka i poczęli nim hustać, podczas czego jeden trzymał go za jedną rękę i nogę a drugi za drugą rękę i nogę. Miało to zaś być karą za to, że Zubek nie chciał nawracać bydła. Pohuśtawszy rzucili następnie na ziemię tak nieszczęśliwie, że Zubek na miejscu ducha Bogu oddał.

We Lwowie. Dnia 27 lipca w kościele katedralnym wyszedł z zakrystyi, ks. infułat Hausmann; szedł przybrany w szaty kapłańskie a w rękach miał kielich. Msza św. miała się już rozpocząć. Wtem — nagle wyskakuje z pośród ludu niejaki Wasylczyszyn. Laskę silną trzymał w górę wzniesioną a przyskoczywszy do księdza uderza go, co tylko sił, w głowę. Laska pękła a gałka potoczyła się ku ścianie, ksiądz infułat zaś zachwiał się i runął na ziemię zalewając się cały krwią. Ludzie skoczyli na ratunek, chwytają zbrodniarza i szamocą się z nim a i inni dźwigają zbroczonego krwią nieszczęśliwego celebransa. Zbrodniarza oddano do policyi, gdzie się przekonano, że jest waryatem, księdzu znów opatrzono ranę na głowie, która jest niebezpieczną.

Wiadomości z ziem polskich.

Poznań. Tymi dniami wręczono akt oskarżenia 60 młodzieńcom, a między niemi 7 klerykom, przeważnie uczniom gimnazyalnym. Prokuratorya zarzuca im tworzenie tajnych zwiazków politycznych. Rozprawa odbędzie się w Toruniu. Czytając o wytaczanych procesach dzieciom polskim, przychodzi się do przekonania, że Niemcy rozumy potracili — nasze przysłowie zaś powiada: «Kogo Bóg chce ukarać, temu rozum odbierze».

W Biskupcu, w Prusach zachodnich, nauczyciel pozaliczał polskie dzieci 6 i 7-letnie, do niemieckiego oddziału religii, chociaż one mało co znają niemieckich wyrazów. Rodzice protestowali przeciw zarządzeniu nauczyciela, którym wszakże inspektor szkolny oświadczył: «najpierw ma szkoła prawo do rozkazywania dzieciom, a potem dopiero rodzice». Wedle tej dzikiej zasady traktują władze szkolne dzieci polskie. Dziecko też nie może przywiązać się do szkoły, ale w samem zaraniu napełnia się goryczą do niej. Nie wyjdzie to na pożytek Niemcom.

W Księstwie Poznańskim jako też w Królestwie Polskim, rolnicy ponieśli klęskę z powodu suszy.

Prusacy coraz więcej zasadzają się, aby Polakom wydrzeć piękną polską mowę a narzucić im swoją, dla nas niezrozumiałą i brzydką. — Z Dzierżążni donoszą, że podczas odpustu żandarm zakazał sprzedawać handlarzom polskie książki do nabożeństwa.

Wiadomości z całego świata.

Niemcy. Ogłoszono nową taryfę cłową. Cło projektowane na zboże jest znacznie podwyższone a szczególnie na jęczmień, którego wiele wysyłała Austrya do Prus. Podwyższono także i cło od bydła, na czem wieleby musiał ucierpieć wywóz tegoż z Austro-Węgier. Cło od masła podwyższono trzykrotnie, od drzewa o jedną trzecią część. Gazety w Austryi wiele podnoszą krzyku z tego powodu. Gdyby Niemcy upierały się przy ogłoszonej taryfie, natenczas traktat handlowy z niemi wcaleby chyba nie przyszedł do skutku. Niezadowolenie podnoszą i gazety niemieckie, gdyż chleb przy takim cle musiałby w Niemczech podrożyć.

Południowa Afryka. Żona Krügera, prezydenta Burów (Transvalu), umarła tymi dniami. Wiadomość ta jest bolesnym ciosem, dla powszechnie czczonego starca Krügera, a także i dla wszystkich dzielnych Burów, którzy ją kochali i nazywali «ciotką». Była to niewiasta «pierwszej wody» — jak to mówią — to też żal za czcigodną niewiastą jest ogólny.

Austrya. Sejm salcburski uchwalił bezpośrednie wybory z gmin wiejskich. Obecnie mają już cztery kraje bezpośrednie wybory, a mianowicie: Czechy, Kraina, dolna Austrya i Salcburg.

Stan zasiewów i zbiorów w Austryi. Zbiory żyta w przecięciu wypadły w Austryi górnej, Karyntyi i Tyrolu dobrze; w Austryi dolnej, Styryi, na Śląsku i Bukowinie lepiej niż średnio; w Czechach, na Morawie, w Galicyi zachodniej, Salcburgu i Krainie lepiej niż średnio; w Galicyi wschodniej średnio. Żyto powinno dać na ogół lepszy zbiór słomy niż pszenica. Pszenicy zbiór, prócz krajów alpejskich i Galicyi zachodniej będzie nieszczególny. Zbiór słomy nie będzie zadawalniający. Jęczmień zapowiada w Czechach zbiór średni, a w Galicyi zachodniej będzie nieszczególny. Zbiór słomy nie będzie zadawalniający. Jęczmień zapowiada w Czechach zbiór średni, a w Galicyi zachodniej mniej niż średni. Na Morawach i w Galicyi wschodniej więcej niż średni. W Austryi górnej i na Śląsku średni. W Austryi dolnej nieco lepszy. Jęczmienia jak i zbóż ozimnych wyległo bardzo dużo. Stan owsa w Czechach jest gorszy od stanu jęczmienia, a w Galicyi lepszy. W pozostałych krajach wypadnie zbiór prawdopodobnie nieco gorzej od zbioru jęczmienia. Kukurydza zapowiada zbiory niezłe. Zbiór siana, prócz krajów alpejskich jest niezadawalniający i mniejszy, niż w roku zeszłym. Zbiór koniczyny, w Czechach i na Morawie wypadł źle, w krajach alpejskich i na Bukowinie zadawalniająco, a w pozostałych krajach średnio. Zbiór ziemniaków zapowiada się na ogół dobrze. Buraki cukrowe w Galicyi ucierpiały dużo od zbytniej wilgoci. Zbiór winogron zapowiada się ogólnie dobrze. Jabłka nie obrodziły i dadzą zbiory niezadawalniające. Gruszki obrodziły z wyjątkiem Czech lepiej, w Tyrolu spodziewać się nawet należy dobrych zbiorów. Wiśnie i śliwki zapowiadają się w Czechach i na Morawie dobrze, w innych krajach natomiast średnio.

We Francyi 17-letnia dziewczyna popadła w letarg. Leży nieruchoma z oczyma przymkniętemi i tylko konwulsyjne poruszenia i bicie serca, są jedynemi oznakami jej życia. Lekarze nie mogą obudzić jej do życia.

Londyn. Izba lordów przyjęła wniosek uchwalony przez parlament o usunięcie z przysięgi koronacyjnej króla wyrazów, ubliżających kościołowi katolickiemu. Jest to dowód, że katolicy w Anglii coraz więcej zdobywają sobie znaczenia i jest tylko kwestyą czasu — a Anglia wróci znów cała do kościoła katolickiego.

W Londynie odbył się ubiegłego tygodnia zjazd uczonych lekarzy, którego celem była walka przeciw gruźlicy (suchotom). Szczególniejszą uwagę zwrócił na siebie uczony lekarz niemiecki Koch swoimi spostrzeżeniami.

Rosya. W gubernii tambowskiej zniszczył 24 czerwca grad znaczną część zasiewów. Trzej ludzie zabici, mnóstwo trzody zginęło. W jednej miejscowości woda niosła całe stado owiec wraz z pastuchami.

Petersburskie gazety donoszą, jako rzecz pewną, że król włoski Emanuel z królową Heleną z początkiem października przybędzie do Petersburga. Również ma pojechać w tym czasie do stolicy Rosyi Mikołaj Czarnogórski, ojciec królowej włoskiej.

Ameryka. Rabusie napadli w biały dzień pociąg, rozsadzili wagon ekspresowy dynamitem i zabrali 400.000 koron. Napad ten należy do najzuchwalszych, jakiekolwiek się kiedy zdarzyły.

Turcya. Sułtan turecki wydał rozporządzenie, aby Turcy nie przyjmowali chrześcijanek za mamki do dzieci swoich, zaznaczając przez to, że młode pokolenie tureckie powinno być wychowywane w zasadach mahometańskich. Mamki zaś chrześcijanki wpajają w dzieci tureckie zasady przeciwne. Policya turecka gorąco przeprowadza to rozporządzenie, co wywołało niechęć u ludności chrześcijańskiej zamieszkałej w Konstantynopolu. Żeby sułtan miał więcej rozumu i poznał religią naszą — pewnie takiegoby rozporządzenia nie wydał. Dziś w Turcyi ogromny bezład i Turcy muszą się niedługo wynieść z Europy, gdyby zaś przyjęli wiarę chrześcijańską, państwo ich mogłoby się rozwijać i w siłę wzrastać, bo tylko narody oparte na zasadach chrześcijanizmu, pomyślnie się rozwijają.

Do walki z największym wrogiem ludzi.

W Miejscu Piastowem istnieje zakład wychowawczy na wzór ks. Bosko urządzony, którego ojcem i duszą jest wielkich przymiotów i niemniejszych zasług człowiek, proboszcz tamtejszy, ks. Bronisław Markiewicz. On również wydaje pisemko miesięczne p. t.: *Organ Towarzystwa Powściągliwość i Praca.* Wiele w niem jest artykułów bardzo mądrych i bardzo na czasie, poruszających doskonałe na nie lekarstwa. W numerze czerwcowym b. r. znajdujemy właśnie jeden z takich ustępów. Są to uwagi o alkoholiźmie [1]), o użyciu jego, o skutkach złych z nadużycia wynikłych, wypowiedziane przy sposobności kongresu antyalkoholicznego odbytego w Wiedniu w kwietniu b. r. Warto je choć w skróceniu, w urywach podać i Czytelnikom *Prawdy.* «Są trzy wielkie plagi — czytamy — które trawią osobliwie dzisiejsze społeczeństwo ludzkie i prowadzą je do upadku, to jest: Tajne związki, militaryzm i alkoholizm. Wszakże ostatnia z nich jest największą i najzgubniejszą. Mówi się dzisiaj wiele o podniesieniu dobrobytu ludu, który stanowi po wszystkie czasy podwalinę i siłę społeczeństwa. Owoż alkoholizm rujnuje najbardziej dobrobyt i siłę ludu, temsamem społeczeństwo. Zgubne skutki alkoholizmu są niezmiernie wielkie. Przeświadczeni o nich najszlachetniejsi mężowie różnych narodów, zbierają się na wiece i na kongresy międzynarodowe, aby obmyślić środki skuteczne ku ich uchyleniu. I taki kongres obradował we Wiedniu od 9-go do 14-go kwietnia roku bieżącego. Honorowym prezydentem kongresu, był minister oświaty Hartl i tenże w przemowie zagajającej, podniósł niektóre smutne stosunki istniejące w Austryi w sprawie dotyczącej. I tak jest rzeczą stwierdzoną, iż w pewnym okręgu przemysłowym, liczącym 25 tysięcy mieszkańców roku 1897, wydano na same napoje spirytusowe, dwa miliony koron. We Wiedniu piećdziesiąt dzieci szkolnych na 100, używa napojów upajających. W Czechach policya ma zanotowanych 25.000 pijaków, których nałóg zagraża blisko 75.000 dzieciom w ich egzystencyi pod względem fizycznym i moralnym. Na 100 umysłowo chorych było alkoholikami 50, a 60 na 100 zbrodniarzy oddawało się nałogowi pijaństwa. A najlepiej ogrom złego wyrządzany społeczeństwu przez alkoholizm, wykazuje ogólna cyfra pieniędzy, jakie wydaje rocznie ludność państwa austryackiego gotówką na napoje upajające, która niestety z każdym rokiem wzrasta. Słuchajcie! jeden miliard czterysta milionów koron (1,400.000.000 koron) płaci lud austryacki rocznie za choroby, charłactwo, za obłąkania, za liczne zbrodnie i za zwyrodnienie potomstwa wynikłe z alkoholizmu. Tymczasem ileżto wydaje tenże lud na wojsko, na szkoły, na sądy, na poparcie oświaty i inne urządzenia pożyteczne? Wydaje rocznie sumę nie lada, bo 357 milionów, 814 tysięcy 966 koron, a zatem ledwo trzecią część tego, co na trunki zawierające spirytus albo alkohol. Czy to sen, czy na jawie! Czy to zgadza się z prawdą? Niestety, rzeczywiście tak jest. Cyfry te czerpałem ze źródeł pewnych.

Podobnie przerażający stosunek wydatków na trunki alkoholiczne do wydatków na potrzeby państwa, widzimy w sąsiednich Niemczech. Wedle najświeższego obliczenia, Niemcy wydają rocznie na alkohol $2^1/_2$ - 3 miliardów marek t. j. 2.500 do 3.000 milionów marek. A zaś wydatki na potrzeby państwa niemieckiego wynoszą jeden miliard 372 milionów 853 tysięcy, 493 marek. Mili Czytelnicy! gdzie i kiedy my żyjemy? Czy my rzeczywiście żyjemy w Europie? Czy my żyjemy we wieku XX. po Chrystusie, sławnym z wysokiej oświaty i wynalazków? O jakaż to ironia losów! Pełno naokoło nas szkół, uniwersytetów, akademij różnorodnych i stosy ksiąg uczonych, codziennie miliony arkuszów papieru drukuje się rozprawami nad podniesieniem ludu — a obok zaraz gospodaruje sobie arcywygodnie kolosalnie bezmyślny alkoholizm niszczący zdrowie, majątek, i szczęście spółczesne i przyszłe całych narodów! Oto wiek uczonych, ale płytkich głów. Profesor Forel z Chigny z pod Zürichu twierdził na wspomnianym kongresie wiedeńskim, iż zaraza alkoholizmu nie da się inaczej zwalczyć, jak zupełną wstrzemięźliwością od napojów upajających i to z dwu względów, iż według doświadczenia łatwiej jest człowiekowi moralnie słabemu powściągać się od napojów sztucznych w zupełności, aniżeli używać ich z umiarkowaniem; a potem, iż najmniejsza ilość napoju alkoholicznego zwyczajnie szkodzi ustrojowi ludzkiemu. Albowiem alkohol nie zawiera w sobie żadnego pierwiastku pożywnego, a jeżeli niektórzy alkoholicy dochodzą do tuszy nadmiernej, to nadmiar tłuszczu wytwarza się w nich ze szkodą tkanek lub pierwiastków organicznych, daleko konieczniejszych do utrzymania życia. P. profesor Forel twierdzi, że państwo może wiele pomódz do zaprowadzenia wstrzemięźliwości zupełnej od upajających napojów, jeśli: 1) popierać będzie tworzenie się związków wstrzemięźliwości; 2) jeśli zakładać będzie domy zdrowia ze zupełną powściągliwością; 3) jeśli popierać będzie zaprowadzenie napojów wolnych od alkoholu i 4) jeśli ze wszystkich rządowych zakładów używanie napojów upajających, wykluczy a zastąpi je trunkami wolnymi od alkoholu. A my dodamy 5) jeśli się okaże obojętnem na milonowe dochody pochodzące z wyrobu napojów alkoholicznych i ze sprzedaży tychże.

[1]) Z alkoholu przez dodanie wody, powstaje wódka.

Ten warunek stawiają niektórzy na pierwszem miejscu. Wreszcie urządzanie misyj katolickich, i należyte z nich korzystanie.

Radca dworu profesor Antoni Weichselbaum z Wiednia omawiał skutki alkoholu szkodliwe zdrowiu ze stanowiska patologiczno-anatomicznego. Zwracał uwagę na możliwie przewlekłe zapalenia żołądka i naczyń krwionośnych, sprowadzające zatrzymanie krwi obiegu. Najwięcej zaś ze wszystkich narządów szkodę ponosi wątroba. Wielkie zajęcie wywołał wykład dra Maksymiliana Kassowitza profesora nauki zdrowia dziecięcego na uniwersytecie wiedeńskim. Podnosił on jako zgubne następstwa używania napojów alkoholicznych przez dzieci, zboczenia umysłowe: epilepsyą, nabrzmienie wątroby i puchlinę. Podniesienie dobrobytu prawdziwej oświaty i moralności zacząć należy wszędzie od zaprowadzenia trzeźwości; inaczej bowiem nie uda się jej podnieść. I jeśli gdzie na polskiej ziemi widać dzisiaj więcej dobrobytu, oświaty, moralności, to tylko tam, gdzie więcej przed laty pracowano nad trzeźwością ludu.

J. J.

KAZIMIERZ PUŁASKI.

PRZEZ

Dra Stanisława Kozłowskiego.

(Ciąg dalszy).

Z Tulonu przez Marsylię i Avignon dojechali do Paryża. Paryż, jedno z najpiękniejszych i najweselszych miast na kuli ziemskiej, wywarł szczególniej na Macieju Rogowskim olbrzymie wrażenie. Pułaski bowiem poważniejszy z natury, zgnębiony klęskami ojczyzny mało kiedy rozjaśniał czoło, na którem mu troska nieschodząca chmurą osiadła. Pan Maciej gorący też patryota, ale z natury wesoły, lubił pobaraszkować i tak jak Mikołajowi Rejowi pisarzowi XVI. wieku, świątek mu bardzo smakował. Taką też daje charakterystykę stolicy Francyi w swoim pamiętniku: «To mi dopiero miasto nad miastami! co za okazałe budowle, co za przepych w ubiorach, w karetach i cugach, co za ruch! co za wesołość! — Niech się schowa Stambuł i wszystkie jakie widziałem, niemieckie miasta, niech się schowają. Tutaj dopiero życie! coś człowieka porywa i do ruchawości zmusza – i gdybyś postawił na jakiej ulicy żonę Lota, zamienioną w posąg solny, zdaje mi się, żeby się nieboraczka ocknęła i pobiegła śmiać się i weselić z innymi».

Paryż wrzał wtedy życiem gorączkowem. Już podówczas zanosiło się na burzę, która w lat parę potem w roku 1789 wybuchła pod nazwą rewolucyi francuskiej. Stan kraju był już podówczas bardzo groźny, wojny prowadzone za panowania Ludwika XIV-go i Ludwika XV-go wypróżniały skarb i obarczyły państwo wielkimi długami. W dodatku lud wiejski doznawał srogiego ucisku ze strony swych panów. Dawniej w XVI-go i XVII-go stuleciu, gdy szlachta francuska odznaczała się gorącym duchem katolickim, był stosunek patryarchalny pomiędzy zamkami magnatów i chatami chłopów. W XVIII-go stuleciu zmieniło się to. Wielu pisarzy mając na czele Waltera i Jakóba Ruso zarzucało kraj bezbożnemi pismami, pełnemi bluźnierstw i urągań z wiary. Stany wyższe chłonęły chciwie tę truciznę w siebie, tracąc religię i rzucając się w otchłań wszelkiego rodzaju rozpusty, marnując masę pieniędzy na dogodzenie swym niskim chuciom i wyciskając dochody z nieubłaganą surowością z siermiężnego ludu. Lud skazany na ciężką pracę i nękany rozmaitego rodzaju udręczeniami, znajdował się w tych właśnie czasach w położeniu tak rozpaczliwem, jak nigdy przedtem we Francyi. U nas w Polsce, gdzie działy się też nadużycia, dola chłopa nie była nigdy tak opłakaną, jak los wieśniaków francuskich. To, co tak często dziś piszą o uciemiężeniu polskich włościan pisarkowie moskiewscy i pruscy, o czem perorują wśród rozpiłej tłuszczy krzykacze socyalistyczni, co rozszerzają kochani żydkowie, jest przesadzone karykaturalnie i obliczone na to, aby w narodzie naszym zgoda między różnymi stanami, nigdy nie zapanowała. Powtarzamy, że były nadużycia i u nas, był ucisk ludu, ale nigdy taki, jak we Francyi i Niemczech.

Wracając do przerwanej charakterystyki ówczesnego społeczeństwa francuskiego, dodać musimy, że mieszczaństwo francuskie podówczas bardzo oświecone i dość zamożne, zajmowało wobec szlachty stanowisko wielce upośledzone. Wyższe urzędy i stopnie wojskowe zdobyć mógł tylko szlachcic, synowie mieszczan byli od piastowania wyższych godności wykluczeni. To było powodem, że mnóstwo pisarzy walczyło przeciw dotychczasowemu ustrojowi społecznemu wskazując lekarstwa, które każdy z nich na swój sposób zatwarzał. Niestety, jak wyższe stany, tak i owi reformatorzy narodu, byli po większej części niedowiarkami, chcieli więc społeczeństwo uszczęśliwić bez Boga i religii. I dlatego z ziarna przez nich rzuconego, wybuchła straszliwa rewolucya, która krocie ludzi powlekła pod topór katowski, krwią i zgliszczami pokryła Francyę od cieśniny Kaletańskiej do Śródziemnego morza, oddała ster rządu w ręce takich zbirów jak Robespierre, Marat i Danton, obrzuciła błotem ołtarze, zamykając równocześnie kościoły w całej Francyi i nakoniec zaprzeczyła istnieniu samego Boga. Z tej toni i z rąk zezwierzęconych morderców wyrwał Francyą geniusz Napoleona I, który najprzód jako konsul, a od roku 1804 jako cesarz Francuzów połączył cywilizacyjny

dorobek minionych wieków z hasłami, które rewolucya zapożyczyła od chrześcijaństwa i głosi, jako swój twór.

Rewolucya ta ma w ludziach przewrotnych do dziś dnia zażartych zwolenników, którzy powiadają, iż wszystkie zbrodnie tej zawieruchy dziejowej nikną wobec tego, że ona przyspieszyła zniesienie poddaństwa ludu i zniesienie różnicy stanów. Na to jest jedna ta odpowiedź, że lud został uwłaszczony znacznie przedtem w Anglji bez żadnych przewrotów. Rewolucya francuska znosząc jednym zamachem co stworzyły wieki, mając ciągle na ustach prawa człowieka, a milcząc o jego obowiązkach, zatruła cały wiek XIX. i do dziś dnia dźwigamy jej zgubne skutki, gdyż walka wszczęta przez rewolucyę dotąd rozstrzygniętą nie jest i ani jej końca ani skutku nikt w tej chwili przewidzieć nie zdoła.

Pan Kazimierz Pułaski będąc człowiekiem myślącym, brał żywy udział w rozmowach na temat poprawy stanu społecznego. Przez bawiących w Paryżu Polaków, zwłaszcza podczaszego Wielhorskiego i starostę Miączyńskiego, kolegów swoich z konfederacyi, poznał wielu wybitnych przedstawicieli świata paryskiego. Miączyński zwłaszcza żył huczno, przyjmując w swym domu członków arystokracyi, wyższych wojskowych i liberałów, w tym więc gronie pan Kazimierz spotkał się z wielu poglądami misternymi bardzo, ale nietrafiającymi do jego pojęć opartych na zdrowym rozsądku, bez którego największa nawet nauka na nic się nie zda, bo człowieka zawiedzie na bezdroża i po niewczasie nabawi bolesnego rozczarowania. Pułaski gorący katolik mierzył wartość tych uczonych wywodów zasadą katechizmową, że człowiek przestawszy bać się i kochać Boga, nie zdoła bać się prawa i ukochać bliźnich.

Z francuskich domów bywał częstym gościem u pana Saint-Priest, z którego bratem poznał się w Konstantynopolu, gdzie ten ostatni pełnił obowiązki posła francuskiego przy sułtańskim dworze. W towarzystwie zbierającym się u pana Sain-Priest, dojrzał w umyśle Pułaskiego zamiar, do którego się już dawniej skłaniał, udania się do Ameryki. Tam bowiem wrzała podówczas krwawa wojna, którą nader żywo zajmowało się w całej Europie, a zwłaszcza we Francyi. Ta sympatya Francuzów dla powstańców amerykańskich była wynikiem pokrewieństwa idei wyznawanej nad Sekwanną z tymi, jakim hołdowano za oceanem, ale była ona także skutkiem od wieków zakorzenionej nienawiści Francuzów do Anglików.

Nienawiść ta spotęgowała się w ostatnich latach z powodu wojny, jaką Francya prowadziła z Anglią o kolonie amerykańskie, która to wojna zwycięzka dla Anglików wydarła Francuzom kilka bardzo cennych zamorskich posiadłości.

Nim poprowadzimy Pułaskiego do Ameryki, musimy zapoznać czytelnika z przyczyną tej wojny amerykańskiej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ROZMAITOŚCI.

Polacy. Stanisław Kamocki z Warszawy wynalazł sposób łączenia szyn kolejowych, który zapobiega wstrząśnieniom przy przebieganiu koła z jednej szyny na drugą. Żardecki zaś, mieszkający we Francyi, wynalazł sposób kierowania balonami, który opatentował i sprzedał „Towarzystwu kapitalistów“.

Dla Świątniczan. Jedna z gazet donosi, że w Egipcie łatwo można znaleźć znaczny zbyt dla zamków do drzwi, rygłów i t. p. Należy się przeto zwrócić do firm w Egipcie i zaofiarować im nasze kłódki, zamki, które są dobre a tanie.

Piorun w szkole. Na Morawach w Kruman wpadł piorun do sali szkolnej, w której było zgromadzonych 100 dzieci na egzaminie. Popłoch, pisk, krzyk owładnął w jednej chwili całą salę, lecz wnet nauczyciel uspokoił przestraszone dzieci, z których tylko czworo chwilowo ogłuszyło.

Żydzi jadą do Palestyny. Żyd niejaki Herzla był na audyencyi u Sułtana, pod którego rządami zostaje Palestyna, i otrzymał jakieś przychylne obietnice. Wiadomość o tem podziałała nadzwyczaj podniośle na wszystkich żydów w Rosyi. Po bóżnicach gromadzą się setkami i komentują, pełni radości, odezwę, którą wydał „Związek syonistów“, to jest tych wszystkich, którzy się starają o powrót do Palestyny. Również i w Galicyi w Tarnopolu odbyły się podobne zgromadzenia.

Ile piwa wypijamy? W roku 1897 było browarów w Austryi 1.553, w Galicyi 133. Piwa wywarzono w całej Austryi 19,060.498 hektolitrów, w Galicyi 1,078.839 hektolitrów.

Browarów, które produkowały więcej niż 10.000 hektolitrów, było w Galicyi 24. Okocim wydał 151.005 hektolitrów, browar Lilienfelda we Lwowie 78.500 hektolitrów, Żywiec 56.613 hektolitrów, browar lezienicki 41.097 hektolitrów, browar krasiczyński 36.588 hektolitrów, browar janowski 33.180 hektolitrów.

Podatek od piwa wynosił w Austryi w roku 1897 36,128.042 złr. Galicya zaś sama zapłaciła 1.974.942 złr.

Kwitnąca jabłoń. W Olesku w majątku Zaczyńskich w sam dzień św. Anny, ku zdziwieniu wszystkich, okryła się jabłoń pięknem, bujnem kwieciem.

Pożyteczna książka. Profesor T. Czaykowski wydał tymi dniami „Praktyczny poradnik“ przy wyrobie win owocowych i jagodowych. Niewielka to książeczka, bo obejmująca stron 73 w szesnastce, i bardzo tania, bo 35 ct., lecz za to napisana jasno, praktycznie i z wielką znajomością rzeczy. Z prawdziwem też zadowoleniem czytaliśmy ją od początku do końca. Podzięka należy się Czcigodnemu Profesorowi za ten rzeczywiście „Praktyczny poradnik“ przy wyrobie win owocowych, których wyrób dziś jest u nas jeszcze zapoznany, lecz nieulega wątpliwości, że wkrótce wezmą się u nas ludzie do tej gałęzi przemysłu, wielce korzystnego. Radzimy zaś naszym Czytelnikom, którzyby chcieli popróbować wyrobu win owocowych, aby się zaopatrzyli w „Praktyczny przewodnik“ profesora T. Czaykowskiego, gdyż wino owocowe, przy jego pomocy otrzymane, zapłaci trudy.

Nowe lekarstwo. Nauka lekarska dniem i nocą przemyśliwa nad rozmaitymi środkami, którymiby mogła złago-

dzić rozmaite cierpienia człowieka. Dziś leczy choroby ludzkie nietylko przy pomocy pigułek, ziół, wody, ziemi, powietrza, muzyki, ale i przy pomocy światła. Jeden z lekarzy w Petersburgu ciekawe zrobił spostrzeżenia, a mianowicie zanważył, że światło, padające przez szkło błękitne, pomaga przy leczeniu ran. Próby w tym względzie robione nadzwyczaj wydały pomyślne skutki.

Znowu żydek — pijawką. „Dziennik Poznański" pisze: że jakiś parobczak z okolic Krakowa przyjął służbę u żyda, który po różnych miejscowościach w Galicyi skupuje mydło a następnie je sprzedaje w Poznaniu. Parobczak już za cztery miesiące nie odebrał zapłaty, a kiedy się jej domagał, żyd zawsze zręcznie czas wypłaty odkładał na później. Ostatnią razą na targu przyobiecał żyd uroczyście zasługę wypłacić, wpierw jednakże kazał parobczakowi pójść do miasta za sprawunkami, który też ucieszony szybko pobiegł. Kiedy wszakże wrócił, nie zastał ani żyda ani wozów jego. Parobczak bez centa przy duszy począł głośno narzekać na los swój, aż się przechodnie ulitowali i cała sprawa poszła do urzędu.

U żyda nie powinien nikt przyjmować służby, gdyż „pieniądz n żyda zarobiony niespory", powiadają. Wyzysk, na który narażają się ci, co u żyda przyjmują służbę, na wetby na wołowej skórze nikt nie opisał. Niechże przykład, tutaj opowiedziany, będzie dla dziesiątek słnżby nauką.

Najadł się. W Paryżu mieszkał na jednej ulicy niejaki Piédelund, ogromny sknera. Nawet służącego nie trzymał, bo mu żal było płacić takowego. Mieszkańcy całej dzielnicy znali go dobrze, dziwili się też mocno, kiedy starnszka niewidywali. Dano znać do policyi, która przybyła niezwłocznie do jego mieszkania. Po otworzeniu drzwi, przedstawił się ciekawy a zarazem wstrętny widok. Na łóżku leżał starowina rozebrany do naga, a z ust jego zwieszał się ku ziemi grnby złoty łańcuszek od zegarka. Po bliższem zbadaniu okazało się, że nieboszczyk połknął zegarek kieszonkowy i nim się udławił. Przy obdukcyi zwłok znaleźli lekarze w żołądku skąpca kilka złotych rzeczy. Chciał nieborak — widać — wszystko zabrać ze sobą do grobu.

Kurs mleczarski. C. k. Towarzystwo rolnicze w Krakowie urządza dziesięciotygodniowy teoretyczny i praktyczny knrs mleczarstwa w Szczurowej, poczta i telegraf w miejscu, stacya kolei Bochnia od Krakowa, Sołotwina od Lwowa. Kurs rozpoczyna się 15 września b. r. Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego rozpisuje niniejszem konknrs na 8 stypendyów po 100 koron. Ubiegać się o wyż rzeczone stypendya mogą uczniowie oraz uczennice, o ile wykażą się: 1) ukończoną szkołą ludową, 2) świadectwem moralności, 3) ukończonym 16 rokiem życia. Podania, własnoręcznie napisane, należy wnosić do biura komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego, Kraków, Basztowa 6, najdalej do 1 go września b. r.

W Bełzie zaprowadzono na wielką skalę hodowlę królików rasowych belgijskich, normandzkich, srebrnych angielskich, holenderskich i angora. Pragnący takowych nabyć, zechcą się zgłosić do „Hodowli królików rasowych w Bełzie". Ceny od 2 koron do 10 za sztukę, stosownie do wieku.

Dla pszczelarzy. W Irlandyi w jednem mieście zdarzył się dziwny wypadek ze pszczołami, a mianowicie w skrzynce pocztowej osadził się rój pszczół, który poczmistrzowi niemało sprawił kłopotu. Gdy bowiem nikt nie mógł wyjąć z skrzynki listów, natenczas poczmistrz ogłosił, że da nagrodę temu, kto bez uszkodzenia listów usunie ze skrzynki pszczoły. Nikt się jednakże nie znalazł. Natomiast zgłosił się właściciel pszczół i zagroził, że zaskarży pocztę o odszkodowanie, jeżeli coś złego stanie się jego pszczołom, gdyż on, mówił właściciel, chciał wydobyć pszczoły ze skrzynki, a poczmistrz mu zabronił otwierać takową.

Przyszłość szkła. Jeden z dyrektorów fabryki szkła we Francyi przewiduje, że w niedługim czasie będzie szkło używane jako materyał budowlany. Fundamenta miałyby budynki ze „szkła kamiennego", niedawno wynalezionego, które jest trwalszem od granitu. Jest prawdopodobuem, że przewidywania się spełnią — a budowle ze szkła byłyby bardzo miłe, gdyż trwałe, czyste a także tanie. Ściany szklanne byłyby spojone klamrami żelaznemi. Nadmieniamy, że we Francyi wykładają już ulice kostkami ze szkła, które okazują się praktycznemi.

Niezwykle liczna rodzina. W Ameryce w Stanach Zjednoczonych Kentukki mieszka żyd handlarz, Lewi Bresson, który obecnie liczy 65 lat, a był 41 razy ojcem. Z liczby tej żyje 36 dzieci. Pierwsza żona obdarowała go 7 razy bliźniętami, druga 3 razy trojaczkami i 2 razy po 1 dziecku. Trzecia żona wydała na świat jednego tylko potomka. Bresson jest dość majętny i posiada 100 akrów ziemi, którą uprawiają tylko jego własne dzieci.

Balony. Ważną sprawą przy żegludze powietrznej balonami jest sterowanie, której to sprawy nikt jeszcze z uczonych nierozwiązał należycie. Obecnie udało się niejakiemu Dumontowi Francuzowi znaczny krok zrobić naprzód w tym względzie. I zdaje się, że niedaleki jest już celu. Jeżeli balonami będzie można wedle woli kierować, przybędzie nam nowy środek do prędkiej komunikacyi, który wielki sprowadzi przewrót w stosunkach świata. Choć zaznaczyć musimy, że uczeni poczynają twierdzić, że nie możliwą jest rzeczą, aby balony mogły być należycie kierowane i z pożytkiem zastosowane do żeglugi w powietrzn.

Ceny targowe.

W Krakowie 30 lipca.

Pszenica biała 8·30—8·65 kor., czerw. 8·25—8·60 k., żółta 8·25—8·60 k.; żyto 6·70—7·30 k.; jeczmień browar. 6·20—6·80 k., jęczmień na kaszę 5·85—6·10 kor.; owies 7·15—7·50 k. Wszystko za 50 klgr.

Kalendarz kościelny.

4. Niedziela, 10 po Ś. Domin. — 5. Poniedziałek, NMP. Śnieżnej. — 6. Wtorek, Przem. Pańskie. — 7. Środa, Kajetana w. — 8. Czwartek, Maryana m. — 9. Piątek, Kamila, Romana. — 10. Sobota, Wawrzyńca m.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.